

Palmy pod niebo

LIPNICA MUROWANA. - Prezydent patrząc na lipnicki rynek wyraził nadzieję, że świat może być barwny, że świat może być dobry...

- „Jestem dumny, że nasza tradycja, kultywowanie tego wszystkiego, co pozostawili po sobie nasi pradziadkowie, spowodowało, że możemy gościć dziś pana prezydenta Bronisława Komorowskiego wraz z małżonką” - witał głowę państwa lipnicki wójt Tomasz Gromala. Nie omieszkał przy okazji poinformować dostojnego gościa o tym, że w Lipnicy Murowanej na każdym kroku przemawiają wieki. Prezydent mógł się o tym przekonać osobiście gdyż wziął udział w mszy odprawionej w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła wzniesionym z fundacji króla Kazimierza Wielkiego. Następnie zwiedził wpisany na listę UNESCO, jako perła średniowiecznej architektury drewnianej, kościółek św. Leonarda. W drodze na rynek zajrzał także do świątyni pod wezwaniem św. Szymona, która na miejscu jego domu rodzinnego została zbudowana jeszcze przed beatyfikacją lipniczanina w 1685 roku.

Do 53. Konkursu Palm i Rękodzieła Artystycznego zgłoszono aż 86 palm wielkanocnych, które były oceniane i mierzone przez plastyków oraz etnografów. Brano pod uwagę nie tylko wysokość, ale też urodę zdobień oraz zastosowanie do konstrukcji wyłącznie naturalnych materiałów (głównie wikliny). W kategorii palm niskich zwyciężyła Maria Krzyszkowska, a palm średnich - Jakub Groń. Najwięcej emocji towarzyszyło jednak rozstrzygnięciu rywalizacji wśród palm wysokich. Po ich przyniesieniu na rynek faworytem był ubiegłoroczny zwycięzca, lecz do triumfu wymagane było jeszcze ręczne ustawienie palmy w pozycji pionowej i przywiązanie jej do pnia lipy. Ze względu na rozmiary palmy jej stawianie przez kiluosobową ekipę z linami żerdziami mogli obserwować wszyscy przybyli na konkurs. Zbigniew Urbański i tym razem nie zawiodł. Palma dumnie załopotala kolorowymi wstążkami nad głowami bijącego brawo tłumu, a jej szczyt kołysał się w odległości 36 metrów i 4 centymetrów od podstawy.

- „Nie wiem jak to było za czasów Łokietka, bo jak wiemy założył Lipnicę, pewnie palmy też były, ale na pewno były mniejsze, na miarę pewnie króla Łokietka. Dzisiaj robią wrażenie swoja wysokością, chęcią pięcia się w górę aż ku niebu i budzą absolutny szacunek i wielką radość” - skomentował ten niecodzienny widok prezydent. Zwycięzcy dostali od niego nagrody rzeczowe (rekordzista aparat cyfrowy) oraz zaproszenia na rodzinne wycieczki do Warszawy. Kolorowy pejzaż tworzony przez palmy stojące wokół rynku oraz trzymane przez setki ludzi skłonił Bronisława Komorowskiego także do wyjątkowej w obecnych czasach refleksji: - „Niedzieli Palmowej w Polsce towarzyszy tak piękny



Najdłuższa tegoroczna lipnicka palma. FOT. PRZEMYSŁAW KONIECZNY

obyczaj jak ten konkursu palm, które są przecież dowodem nie tylko na mocną, żywą wiarę, ale także są dowodem głębokiego przekonania, że świat może być barwny, że świat może być dobry, że świat może z radością i nadzieją witać dobro tak jak wtedy, w Jerozolimie...”

PRZEMYSŁAW KONIECZNY

Roman Brandstaetter w czwartym tomie swojej powieści Jezus z Nazaretu tak opisuje wjazd Jezusa do Jerozolimy: „Potrząsali palmowymi liśćmi, symbolami zwycięstwa nad śmiercią - śmiercią wolności była władza Rzymu nad Izraelem - i śpiewali pieśń o potomku Dawida, który zwiasztując przyjsię królestwa ojców już idzie w Imię Pana i zbliża się, zbliża, zbliża! Ich śpiew stawał się coraz bardziej podniosły, trzepot skrzydlatych palm jeszcze bardziej gorączkowy”. Pisał swoją powieść w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia i odnosił się do zapisów biblijnych ewangelisty Świętego Jana, który jako jedyny mówi o tym, że zgromadzony lud wita Chrystusa gałązkami palmowymi. Pisał ewangelista: „Nabrali gałązek palmowych i wyszli naprzeciwko niemu i wołali Hosanna”.

W Palmową Niedzielę każdy kościół polski zakwita wiązkami wierzby, modrzewia, borówki, barwinka, jak gdyby całe gaje zeszyły do świątyni oddać hołd Zbawicielowi. Wierzba usiana białymi kotkami - to polska palma, wdzięczna i pokorna. Gdy wiosna wczesna, a Wielkanoc późna kotki nie są już białe, ale żółte, syjące złotym pyłem o słodkiej woni. Wychodząc po nabożeństwie z kościoła, należy połączyć parę poświęconych baziak. Miękkie kosmate, z trudem przechodzą przez krtań, lecz zabieg wart jest trudu, chronią, bowiem od chorób

Do 53. Konkursu Palm i Rękodzieła Artystycznego zgłoszono aż 86 palm wielkanocnych, które były oceniane i mierzone przez plastyków oraz etnografów

gardła na przeciąg roku. Tak o Niedzieli Palmowej pisała Zofia Kossak w swojej książce „Rok polski” wydanej w 1955 roku podczas pobytu na emigracji w Anglii.

Zdaniem etnografów zwyczaj przystrajania rozwiniętych wierzbowych lub leszczynowych różg /po staropolsku o rozkociałych pąkach /, gałązkami cisu jałowca, kolorowymi wstążkami to zwyczaj starosłowiański i łączy się ze świętem wiosny obchodzonym wśród Słowian w okresie równonocy wiosennej.

Średniowieczna legenda mówi, dlaczego polska palma to gałązka wierzby i leszczynowa. Według niej po śmierci Chrystusa cała natura pogrążona była w żałobie. Wierzba babilońska, gdy usłyszała wieść o śmierci westchnęła „On umarł, teraz smutne moje gałęzie zwieszać się będą zawsze ku wodom Eufratu i płakać łzami jutrzeńki”. Inna legenda mówi, że różga wierzbową przedstawia sobą „ognisty pręt boga Pioruna i dlatego każde pole i dom opatrzone godłem tego bóstwa gromu i burzy polecone jest jego opiece, a tym samym wolnie od piorunów i nawałnicy”.

Stąd zapewne zwyczaj wykorzystywania przez gospodarzy palmy do ochrony domostw i dobytku czy robienia krzyżyków z poświęconej palmy i wbijania ich w Wielkanocny Poniedziałek w zagony.

Odnosząc się do materiału, z jakiego powinny być wykonane palmy to jest on również ustalony przez tradycję, ale obowiązujący zestaw gałązek i ziół jest różny w poszczególnych regionach Polski. Palmy powinny zawierać gałązkę leszczyny, wierzby, cisu, sosny, jałowca czy winorośli. Nigdy natomiast topoli, z czym wiąże się kolejna legenda.

Mówi ona, że po śmierci Jezusa, gdy cała przyroda była pogrążona w żalu sosna na znak żałoby przybrała ciemny kolor i szukała miejsce odludnych, winorośl postanowiła, że z żalu pociemnieją jej jagody, a prasy, w której będą jej wyciskać sploty wino. Cis postanowił rosnąć tylko na cmentarzach a pszczoły mają nie dotykać jego zatrutych kwiatów. Topola pozostała niewzruszona twierdząc, że jest niewinna i uznała, że Jezus umarł z powodu grzeszników. Za ten brak pokory liście topoli zostały skazane na wieczne drżenie. Dodatkowo topola miała ofiarować swoje konary Judaszowi by mógł popełnić na nich samobójstwo i od tej pory drzy przed Panem Bogiem.

Tak legendy tłumaczą, z czego powinny być zrobione wielkanocne palmy.

Palmom przypisywano właściwości lecznicze. Dlatego też po powrocie z nabożeństwa uderzano się nimi lub dotykano by przekazać ich życiodajną moc. Kropiono nimi dom obejmując i było w oborze. Głędzono boki krów a nad ich głowami czyniono znak krzyża. Przynajmniej jedną bazę lub „bagniatko” dawano krowie do połknięcia a przy pierwszym wiosennym wyjściu na pastwisko symbolicznie uderzano

krowę palmą. Po to, aby się dobrze pała i doła, by czarownice nie odbierały i nie psuły jej mleka.

W okolicach Nowego Sącza i Tarnowa do dzisiaj można spotkać w Wielkanocny Poniedziałek wbite w stajonka krzyżyki zrobione z poświęconej wielkanocnej palmy. Takie krzyżyki przybijano także na drzwiach wejściowych domów stodół i obór. Miały chronić od czarów, nieszczęścia, choroby a przede wszystkim od ognia.

Obowiązkowo palme umieszczano też za świętymi obrazami, aby strzegły domu od złego i przysparzały błogosławieństwa bożego. Jeżeli zachodziła potrzeba rozdrobnione ziolo z palmy wraz z ziołami poświęconymi w Boże Ciało używano do okadzania domów, chorych osób i bydła. Dawano też do picia sporządzone z palmy napary krowom po ocieceniu.

Miały chronić palmy przed czarownikami. Dlatego że w Wielki Czwartek i Wielki Piątek czarownice przejawiały szczególną aktywność i mogły chociażby odebrać krowom mleko czy wyrządzać inne dotkliwie szkody należało powiesić kawałek palmy w oborze i kurniku. Palma odbierała czarownicy jej moc czynienia zła.

Lucyna Gacoń opisując obrzędy i zwyczaje doroczne w materiałach etnograficznych dotyczących Rzepiennika Strzyżewskiego pisze, że w tych okolicach można wyodrębnić dwa typy palm: „mietły” i „wiechy”. Mietla to palma zrobiona z „bagniat”czyli gałązek wierzbowych iwy lub rokity i „palmy” czyli trzciny wodnej przyciętych na długość od kilkunastu do kilkudziesięciu centymetrów ukształtowanych na kształt miotły. Związywać tak zrobioną palmę należało sznurkiem. Wcześniej związywano ją batami z lnu lub konopi. Tych powrozów

czyli batów używano później podczas pasienia bydła. Mówiono: „batem pasz to się będzie darzyło”. Pomiedzy gałązki tak zrobionych palm wkładano butelkę z oliwą na pamiątkę, „ze Chrystusa smarowano oliwą przed złożeniem do grobu”. Oliwa wykorzystywana była później gdy bolały oczy lub wówczas gdy krowy miały chore wymiona.

Drugi typ palm to wiechy/wiechy, wysokie drzewa/ Są to drzewka wierzbowe mające często więcej niż metr wysokości przystrojone wstążkami i kwiatami.

Najwyższe w naszym regionie są lipnickie palmy. Mają ponad 35 metrów. Kiedy Józef Piotrkowski zorganizował w Lipnicy swój pierwszy konkurs w 1958 roku najwyższa palma miała 17 metrów. Rosną, więc lipnickie palmy coraz wyżej. Trudno byłoby tak wysokimi palmami chłostać domowników. Trudno włożyć za święty obraz i wreszcie trudno wnieść do kościoła. Tradycja, bowiem nakazywała, aby palma mieściła się w świątyni. Dzięki Józefowi Piotrkowskiemu nie dotyczy ona Lipnicy.

Nie zapominajmy jednak, że w Lipnicy wykonuje się również niższe piękne palmy, które tak samo jak te wysokie i te małe przypominają nam o tradycji tej opisywanej przez ewangelistę Jana.

Któż z nas dzisiaj wierzy w magiczną moc palmy. Zastanawiam się czy rolnicy z okolic Rzepiennika Strzyżewskiego, Ciężkowic wbijając krzyżyki zrobione z palmy w zagony w Wielki Poniedziałek wierzą, że palma uchroni ich pola od klęsk żywiołowych: huraganów, susz. Najważniejsze jest to, że kultywują tradycje swoich ojców, że dzięki Nim młode pokolenie tradycje poznaje nie tylko z publikacji i okazjonalnie. Oby jak najdłużej.

TADEUSZ MĘDZIELOWSKI
tarnow@dziennik.krakow.pl